

Antoni Kurek

Stefan Szolc Rogoziński : świecki inicjator działalności misyjnej

Collectanea Theologica 48/1, 165-171

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ANTONI KUREK OMI, GUIDER (KAMERUN)

STEFAN SZOLC ROGOZIŃSKI Świecki inicjator działalności misyjnej

Począwszy od czasów apostoelskich świeccy współpracowali zawsze z duchownymi w głoszeniu Ewangelii i w zakładaniu Kościoła. Historia misji zna takich katolików świeckich, którzy byli inicjatorami ewangelizacji jakiejś grupy etnicznej. Bez ich czynnego udziału Ewangelia nie mogłaby zapuścić głębokich korzeni w umysłach, w życiu i pracy jakiegoś narodu, jak dziś głosi nauka Soboru Watykańskiego II (por. DM 21). Pierwszymi misjonarzami plemion armeńskich, gruzińskich, germańskich czy słowiańskich były często osoby świeckie.

Nowożytna historia misji zna również świeckich charyzmatyków. Wielu z nich jest postaciami powszechnie znanymi, powstała o nich spora literatura. Wielu jednak pozostało w cieniu zapomnienia. Do takich należy Stefan Szolc Rogoziński (1861—1896), Polak rodem z Kalisza. Jest on znany szerokiej publiczności jako etnograf, geograf i podróżnik¹. Prawie nieznaną jest natomiast jego zaangażowanie w dzieło misyjnym Kościoła².

Zorganizowanie polskiej wyprawy naukowej do Kamerunu przypada na czas, gdy Polska była pozbawiona własnej państwowości. Potrzebne fundusze zebrano ze spontanicznych ofiar społeczeństwa polskiego. Kierownictwo wyprawy powierzono Stefanowi Szolcowi Rogozińskiemu. Uczestnikami wyprawy byli ponadto Leopold Janikowski i Klemens Tomczek, a w początkowej jej fazie również Władysław Ostaszewski i Ludwik Hirszenfeld. 7 III 1882 wyprawa opuściła Polskę i udała się do Francji. W Le Havre zakupiono żaglowiec „Łucja — Małgorzata”. Po skompletowaniu francuskiej załogi podróżnicy wyruszyli z Le Havre 13 XII 1882, by 16 IV 1883 wejść do portu Santa Isabel na wyspie Fernando Po. Tam od wyprawy odłączyli się Wł. Ostaszewski i L. Hirszenfeld. Łodzią nazwaną „Warszawianka” St. Szolc Rogoziński, K. Tomczek i L. Janikowski przepłynęli na wyspę Mondoleh (Mondoli) w zatoce Ambas. Na wyspie założono bazę wypadową. Idąc w górę rzeki Wouri, zwanej wówczas rzeką Kamerun, oraz w górę rzeki Mungo, Stefan Szolc Rogoziński oraz Klemens Tomczek penetrowali dzisiejszą anglojęzyczną część wybrzeża kameruńskiego. Podczas pierwszej wyprawy, w roku 1883, podróży-

¹ Stefan Szolc Rogoziński, *Pod równikiem*, Warszawa 1886; tenże, *Fernando Po*, Warszawa 1892; Leopold Janikowski, *W dżunglach Afryki*, Warszawa 1936; Hanna Szumańska Grossowa, *Podróże Stefana Szolca Rogozińskiego*, Warszawa 1967.

² Wzmianka o misyjnym zaangażowaniu Stefana Szolca Rogozińskiego ukazała się w prasie emigracyjnej: Antoni Kurek, *Stefan Szolc Rogoziński, inicjator misji katolickiej w Kamerunie*, *Głos Katolicki (Paryż)* 18 (1976) nr 11, 6—7.

nicy odkryli jezioro Bolombo-ba-Kotto (Barombi Koto), jezioro Mbu (Barombi Mbo) oraz rzekę Memeh. Dotarli wtedy do miasta Kumba. W czasie drugiej wyprawy, w roku 1884, Polacy badali kulturę plemion zamieszkujących Góry Kameruńskie. Jeden z uczestników wyprawy nie ukończył. Klemens Tomczek zmarł 20 V 1884 na czarną febrę.

Nie było wtedy jeszcze Kamerunu z jego dzisiejszymi granicami. Dla mocarstw kolonialnych była to „ziemia niczyja”. Zamieszkiwały ją niezależne afrykańskie plemiona. Ziemia ta była jednak przedmiotem żywych zainteresowań Wielkiej Brytanii, Niemiec i Francji.

Na wybrzeżu kameruńskim osiedlili się angielscy kupcy. W roku 1832 Beecroft założył w Bimbii faktorię handlową. Dalszą faktorię założył w roku 1867 jego rodak John Holt. Do Kamerunu przybyli również kupcy niemieccy. Adolf Woermann z Hemburga założył w roku 1868 faktorię w Douala.

Wraz z kupcami przybyli angielscy misjonarze. W roku 1843 misjonarze londyńskiego Towarzystwa Misyjnego Baptistów (Baptist Missionary Society) rozpoczęli ewangelizację plemienia Duala kładąc podwaliny pod współczesny Kameruński Kościół Baptistów (Eglise Baptiste Camerounaise).

Kupcy i misjonarze mieli dość znaczny wpływ na życie polityczne. Byli często doradcami miejscowych naczelników. Kontakty handlowe angielskich kupców nabrały wagi państwowej. W roku 1856 konsul brytyjski Hutchison podpisał układ handlowy z Bell i Akwa, naczelnikami plemienia Duala. Podpis misjonarza Alfreda Saker'a widnieje pod układem z roku 1852, zakazującym handel niewolnikami.

Obecność rywalizujących ze sobą Europejczyków wywołała poważne konflikty międzyplemienne. By zapewnić sobie pokój i bezpieczeństwo zarówno ze strony sąsiednich plemion, jak i ze strony Europejczyków, naczelnicy plemienia Duala zwrócili się w latach 1864, 1870 i 1881 do królowej Wiktorii względnie do premiera brytyjskiego z prośbą o protektorat nad ich plemieniem. Pismem z dnia 1 III 1882 rząd Jej Królewskiej Mości petycji nie przyjął. Jednak pod koniec tego roku konsul brytyjski Hewett rozpoczął tajne układy z naczelnikami plemienia Duala, czym wywołał ostrą reakcję gubernatora francuskiego w Gabonie.

W takiej oto sytuacji politycznej Stefan Szolc Rogoziński wystąpił z inicjatywą założenia w Kamerunie misji katolickiej. Odkrywanie nowych ludów łączył z ich ewangelizacją. Dla niego bowiem być chrześcijaninem oznaczało przyczynić się do rozwoju chrześcijaństwa, do uobecnienia Chrystusa tam, gdzie Go jeszcze nie znano. Zdawał sobie sprawę z tego, że do posługi słowa i do posługi sakramentów upoważnieni są jedynie „przysłani przez Kościół głosiciele Ewangelii” (DM 6). Charyzmatyk zwrócił się więc o pomoc do hierarchii kościelnej.

Stefan Szolc Rogoziński myślał pierwotnie o zaangażowaniu hiszpańskich jezuitów z wyspy Fernando Po. Poinformowano go jednak, że Hiszpanie na wyjazd do Kamerunu się nie zgodzą, obawiają się bowiem represji ze strony przebywających tam Anglików. Hiszpania wydalila w swoim czasie z hiszpańskich kolonii wszystkich misjonarzy protestanckich. Bliżej nieznanego kpt. Augé wyjaśnił następnie Rogozińskiemu, że Kamerun podlega kościelnej jurysdykcji wikariusza apostolskiego Obojga Gwinei. Jeszcze w czasie swego pobytu w Paryżu na Quai de la Mégisserie 2, Rogoziński napisał dnia 17 sierpnia 1882 roku list do przełożonego Misji Katolickiej w Gabonie: „Stefan Rogoziński, oficer marynarki, kierownik polskiej wyprawy do Afryki Środkowej, ma zaszczyt powiadomić Księdza Superiora, że Góry Kameruńskie u zachodnich wybrzeży Afryki, którymi, jak mnie poinformował kpt. Augé, interesuje się Wikariat Obojga Gwinei, są celem naszej wyprawy. Pan Rogoziński będzie wielce zaszczycony i prawdziwie satysfakcjonowany, gdy wolno mu będzie polecić swe usługi misji Świętego

Ducha. Będzie do dyspozycji Księdza Superiora w czasie przez niego wyznaczonym”³.

Przełożonym misji katolickiej w Gabonie, a zarazem wikariuszem apostołskim Obojga Gwinei z rezydencją w Libreville był wówczas bp Pierre Marie Le Berre CSSp. Biskup interesował się żywo Kamerunem. W jego pamiętnikach z lat 1861—1891, których zachowało się 25 zeszytów, znajdujemy odpisy względnie streszczenia artykułów napisanych przez badaczy Kamerunu, Ryszarda Burтона i Roberta Flegela. Autor pamiętników rozważał przydatność Kamerunu dla Europejczyków. Myślał o zbudowaniu tam sanatoriów i pensjonatów. W późniejszym czasie biskup dopisał na marginesie, iż projekt jest nierealny, ponieważ przyjazd kuracjuszy z Europy byłby zbyt kosztowny. O ewentualnej ewangelizacji Kamerunu nie ma wzmianki. Autor wspomina jedynie, że od pewnego czasu przebywają w Kamerunie misjonarze protestanci i jakoś sobie dają radę⁴.

Nie wiadomo, czy bp Le Berre odpowiedział na list Rogozińskiego. W Archiwum Kurii Generalnej Misjonarzy Ducha Św. w Paryżu nie ma kopii odpowiedzi ani też wzmianki o niej.

Z początkiem 1884 roku biskup polecił dwom swoim misjonarzom, ojcóm Paul Denezac i Georges Bichet udać się do Kamerunu, by na miejscu zapoznać się z możliwościami osiedlenia się katolickich misjonarzy. 9 III 1884 biskup podpisał i przekazał misjonarzom szczegółowe instrukcje. Znajduje się w nich opis drogi do Kamerunu, a nawet różne jej warianty. Misjonarze mieli przedstawić się dowódcy miejscowego garnizonu i przekazać mu pozdrowienia od superiora generalnego. Dowódcę należało następnie poinformować, że misjonarze Ducha Św. mają już bogatą praktykę misyjną, pracują z powodzeniem w Sierra Leone, Liberii i Gabonie. Na każdej misji uczą miejscowe plemiona języka francuskiego względnie angielskiego. Gdy dowódca przedstawi możliwe do przyjęcia warunki osiedlenia się, należy te warunki przekazać superiorowi generalnemu w Paryżu⁵.

Paul Denezac i Georges Bichet przebywali w Kamerunie w kwietniu 1884 jako goście Stefana Szolca Rogozińskiego, chociaż w instrukcji biskupa wzmianki o Polakach nie ma. Po tej wizycie biskup zapragnął poznać Polaków osobiście. Stefan Szolc Rogoziński i Leopold Janikowski przebywali w Libreville od 20 VI do 7 VII 1884 roku jako goście wikariusza apostołskiego.

Na podstawie ustnego sprawozdania ojców Denezac i Bichet oraz na podstawie własnych spostrzeżeń bp Le Berre opracował obszerny, liczący 18 stron raport i 8 VIII 1884 przesłał go o. Ambrożemu Emonet CSSp, superiorowi generalnemu. W raporcie znajdujemy lokalizację przyszłej misji katolickiej oraz opis tamtejszych plemion. Biskup potwierdza życzenie Polaków, by któryś z ojców natychmiast się w Kamerunie osiedlił i rozpoczął działalność misyjną pod protektoratem polskiej wyprawy naukowej. Raport wymienia z nazwiska upatrzonych przez Polaków kandydatów na misjonarzy: ojców Delorme i Stalter. Zdaniem biskupa istnieje realna możliwość założenia katolickiej misji. W okolicy Bobia (Bota) Polacy posiadają legalnie nabyte tereny, które chcą przekazać misji. Charakteryzując Polaków biskup pisze, że są pobożni. „Podczas swego pobytu pokazali się z jak najlepszej strony. Okazywali katolicką postawę i uczestniczyli w niedzielnej mszy”. Są w dobrych stosunkach z francuskim komendantem w Gabonie. Nie

³ Por. *Projet de Mission en Cameroun, 1882—1890*, Centralne Archiwum CSSp (30 rue Lhomond, Paris V^e), 184. A. I.

⁴ *Journal de Mgr Le Berre (1861—1891)*, Centralne Archiwum CSSp, 166. B. V.

⁵ *Instructions pour visiter les Camerons*, Centralne Archiwum CSSp, 184. A. I.

kryją swej sympatii dla Francji. „Gdyby w przyszłości Kamerun miał się stać posiadłością któregoś z europejskich państw, Polacy woleliby, by to była Francja”. Polacy nie zapomnieli o własnym kraju. Wspominali, że w przyszłości chcieliby w pobliżu założyć osadę polską. Polakom brak jeszcze doświadczenia, ale ich uwagi o Kamerunie są cenne i należy je brać pod uwagę. Francuski komendant w Gabonie zainteresował się informacjami Polaków o urodzajnej ziemi oraz o możliwości znalezienia złóż ropy naftowej. Wartości moralne Polaków nie budzą żadnych zastrzeżeń. Biskup ma jednak pewne wątpliwości. „Kim oni właściwie są? Czy mają poważne zamiary? Ojciec Generał rozumie, że nie sposób w tak krótkim czasie poznać człowieka, a przynajmniej zdobyć informacje o jego życiu i jego źródłach utrzymania. W tym względzie nie ma rozoznania. Oto, co nas nieco zaskoczyło”. Wątpliwości dotyczą zatem stanu majątkowego Polaków. Biskup stwierdza w dalszym ciągu bez ogródek, że Polacy są biedni. Kto więc zapewni misji wsparcie, tym bardziej, że Polacy nie zamierzają pozostać tu na stałe. Polacy wspomnieli biskupowi, że chcą wkrótce wyruszyć do Cabinda. Biskup uważa następnie, że założenie misji może napotkać na jeszcze inne trudności. Jezuici hiszpańscy z Fernando Po ostatnio zdradzają chęć założenia misji w Kamerunie. Pewno za ich przyczyną Kamerun został ostatnio jurysdykcyjnie podporządkowany bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Z kolei biskup opisuje możliwości komunikacyjne z Kamerunem. Do Fernando Po docierają statki firmy A. Woermann oraz brytyjskie fregaty wojenne. Polacy mają własny statek i chcą nim zapewnić łączność między Fernando Po a Victoria. Reasumując swe wywody biskup stwierdza, że próby założenia misji w Kamerunie nie są pozbawione szans powodzenia. Trzeba w tym celu sprowadzić z Europy nowych misjonarzy oraz wyasygnować na założenie misji sumę 12 000 franków⁶.

List do superiora generalnego napisał także Stefan Szolc Rogoziński. „Najprzewielebniejszy ojciec Emonet, Superior Generalny Zgromadzenia Ducha Świętego i Serca Maryi. Mondoleh, dnia 9 sierpnia 1884 roku. W kwietniu bieżącego roku miałem zaszczyt spotkać się tutaj z ojcami d' Avezac i Bichet. Dowiedziałem się od nich, że zgromadzenie zamierza założyć swe misje w zatoce Amboise. Żadna wiadomość nie mogła być dla mnie bardziej szczęśliwa. Z prawdziwą satysfakcją obiecałem im wszelką możliwą pomoc oraz oddanie do ich dyspozycji tych trochę wpływów, jakie posiadam w Bota oraz w Górach Kameruńskich. Mam przyjemność Ojca powiadomić, że pierwsze życzenie Ojca, mianowicie nabycie ziemi w Bota, zostało już spełnione... Niech mi wolno będzie skorzystać z okazji, by zapewnić Najprzewielebniejszego Ojca Generała o moim szczerym oddaniu i głębokim szacunku. Chciałbym raz jeszcze przedstawić Ojcu swe gorące pragnienie, by Zgromadzenie założyło tu swą misję. Byłbym szczęśliwy, gdyby ktoś z poznanych już ojców Danezac, Delorme, Stalter czy Stoffel mógł zostać superiorem nowej misji. Byłbym Ojcu bardzo zobowiązany, gdyby Ojciec wyznaczył na tę misję ojca lub brata Polaka, o ile zgromadzenie takiego posiada. Nasz dom w stacji Mondeleh naprzeciw Bota jest zawsze gotowy ojców przyjąć, co więcej, niecierpliwie oczekuje ich przybycia. Życząc wszelkiej pomyślności zgromadzeniu jak również osobiście Najprzewielebniejszemu Ojcu Generałowi pozostaję pokornym sługą — Stefan Rogoziński”⁷.

Tymczasem sytuacja polityczna Kamerunu uległa zasadniczej zmianie. Wzrosła aktywność Francuzów. Jeszcze w roku 1883 kpt. Godin zawarł traktat o protektorat z Pass-All, naczelnikiem plemienia Mukoko mie-

⁶ Por. *Projet de Mission en Cameroun, 1882—1890*, Centralne Archiwum CSSp, 184. A. I.

⁷ Tamże.

szkającego nad rzeką Kwakwa. Francja jednak tego traktatu nie ratyfikowała. 3 VIII 1884 plemię Mukoko zawarło nowy traktat z Niemcami.

Współzawodnictwo o dominację nad Kamerunem wygrywali Niemcy. Przedstawiciele hamburskiej firmy handlowej A. Woerman, Edward Schmidt i Johann Voss zawarli dnia 12 lipca 1884 roku z naczelnikami plemienia Douala traktat uznający protektorat Rzeszy Niemieckiej nad Kamerunem. Tego samego dnia na pokładzie kanonierki „Möwe” przybył do Douala Gustaw Nachtigal, konsul niemiecki w Tunisie. 14 VII 1884 wciągnięto w Douala flagę niemiecką. Oznaczało to definitywnie panowanie Niemiec w tym kraju.

Traktat z Niemcami nie podpisał jednak Lock Priso, naczelnik plemienia Bonaberi. Plemię to podniosło nawet bunt przeciwko Niemcom. 18 XII 1884 na pokładzie fregaty „Bismarek” przybył do Douala kontradmirał Knorr i dokonał krwawej pacyfikacji buntowników. Wypadki w Bonaberi były dla kanclerza Otto von Bismarcka pretekstem, by dla ochrony interesów niemieckich ustanowić w Kamerunie pełną administrację niemiecką. Pierwszym niemieckim gubernatorem Kamerunu został baron Julius von Soden. Obradująca w dniach od 14 XI 1884 do 26 II 1885 Konferencja Berlińska uznała ostatecznie Kamerun za kolonię niemiecką.

Pismem z dnia 11 VIII 1884 bp Pierre Marie Le Berre powiadomił swego superiora generalnego o dokonanych zmianach politycznych. Francuscy misjonarze Św. Ducha nawiązali już stosunki towarzyskie z oficerami niemieckich okrętów wojennych zakotwiczonych u wybrzeży kameruńskich. Polacy, jak wspomina biskup, są w bardzo złych stosunkach z Niemcami. Biskup nie jest pewny, czy po podpisaniu traktatu o protektorat Polacy zachowali tytuł własności zakupionych ziem⁸.

Sprawa założenia katolickich misji w Kamerunie nie została jeszcze przesądzona. 21 XII 1884 bp Le Berre powiadomił Stefana Rogozińskiego, że postanowił przysłać misjonarzy do Kamerunu. Odpowiedź Rogozińskiego z 3 I 1885 zawiera słowa szczerej wdzięczności:

„Fernando Po, dnia 3 stycznia 1885 roku. Ekscelecjo, Przybyłem do Santa Isabel 28 grudnia. Z prawdziwą radością odebrałem wtedy u p. A. Borgès pismo Waszej Ekscelecji. Jestem bardzo zadowolony, że wyznaczeni misjonarze niebawem przybędą. Obiecałem w Bota, że biali wkrótce przyjadą. Potraktowali moje słowa poważnie i teraz myślą, że ich oszukałem. Powitam ojców w Mondoleh. ... Nad rzeką Kamerun były przed Bożym Narodzeniem rozruchy. Dzięki Bogu nie było ich u nas w górach. Dziękuję Ekscelecji za miłe słowa skierowane do mnie jak i do p. Janikowskiego. Słowa podziękowania proszę przekazać również Ojcom. Mam nadzieję, że następny parowiec przywiezie nam misjonarzy posłanych przez Waszą Ekscelecję. Od pewnego czasu mamy piękną pogodę. Trudności komunikacyjne w Mondoleh nie pozwoliły mi jednak przybyć osobiście do misji i do Waszej Ekscelecji. Składam Waszej Ekscelecji moje, jak i p. Janikowskiego życzenia noworoczne. Proszę przyjąć, Ekscelecjo, wyrazy mego szczerego oddania. Stefan Rogoziński”⁹.

Na marginesie tego listu bp Pierre Marie Le Berre dopisał następujące słowa: „W liście napisanym do p. Rogozińskiego nie obiecałem przysłać misjonarzy przedź niż w listopadzie. Wspomniałem jedynie, że mógłbym posłać któregoś z ojców, aby odwiedził Bota czy Bobia i zbudował tam chatkę. Chciałbym bardzo tego ojca posłać, ale aktualny stan personelu mi na to nie pozwala”¹⁰.

W centralnym Archiwum Misjonarzy Ducha Św. nie ma kopii listu bis-

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

kupa Le Berre z 21 XII 1884. Nie znamy zatem treści tego listu i nie wiemy, w jakim czasie biskup obiecał posłać misjonarzy do Kamerunu. Możemy natomiast kwestionować szczerość wypowiedzi biskupa, że powodem nieposłania misjonarza w najbliższym czasie są braki kadrowe. Otóż we wspomnianym już pamiętniku biskup zapisał w dniu 14 I 1884 następującą notatkę: „Oto, moim zdaniem, poważny powód, by czym prędzej zrealizować plany założenia misji w Bobia, w zatoce Amboise, gdzie p. Rogoziński nabył dość obszerny teren. Ojcowie hiszpańscy z Fernando Po, ojcowie z Lyonu oraz misjonarze protestancy spoglądają pożądliwie na to miejsce. Czas więc nagli, by się tam osiedlić. Zwlekanie oznacza narażanie się na nowe trudności. Dla rozpoczęcia dzieła starczyłoby posłać dwóch ojców”¹¹. Zatem prawdziwym powodem nieposłania misjonarzy do Kamerunu wydaje się być brak zaufania biskupa do Polaków.

Nie rezygnując z zamiarów założenia misji w Kamerunie biskup szukał innego partnera jako świeckiego protektora misji. Partnerem tym miały być bogate i militarnie silne Niemcy.

Wiosną 1885 roku kontradmirał Knorr złożył wizytę biskupowi Le Berre w Ste-Marie du Gabon. Biskup rewizytował kontradmirała na pokładzie jego okrętu. W wyniku tych rozmów konsul niemiecki w Gabonie Schulz przekazał 12 VI 1885 misjonarzom Ducha Św. placówki misyjne odebrane angielskim baptystom. Administrację tych placówek przejął wyznaczony przez biskupa o. Ignacy Stoffel CSSp. Misjonarz ten pochodził z Alzacji, znał zatem biegle język niemiecki. W liście z dnia 2 VIII 1885 o. Stoffel powiadomił biskupa, że Niemcy okazują misjonarzom dużo sympatii. Wszystko wskazuje na to, że za zgodą Niemców można będzie niebawem założyć w Kamerunie formalną misję katolicką¹².

Udzielenie zgody za założenie takiej misji przekraczało jednak zakres kompetencji admirała i gubernatora. Ojcowie Stoffel i Weik udali się więc do Berlina, by od rządu niemieckiego uzyskać zezwolenie zarówno na założenie misji katolickiej w Kamerunie, jak i na założenie domu zakonnego misjonarzy Ducha Świętego w Niemczech, aby w przyszłości misję kameruńską mogli obsługiwać misjonarze niemieccy. W listach do biskupa i do generała zgromadzenia z 9, 26 i 29 października 1885 roku ojcowie Stoffel i Weik nie taili swego optymizmu. Mieli przecież zapewnione poparcie kontradmirała Knorra, ambasadora niemieckiego w Paryżu von Hohenlohe, dobrze notowanego u Bismarcka ks. biskupa Korum z Trewiru oraz ks. Müllera, posła do Reichstagu¹³. Nie zdawali sobie sprawy z tego, jakie trudności ich jeszcze czekają.

W liście z dnia 1 XI 1885 o. Weik przekazał swemu superiorowi generalnemu wiadomość otrzymaną poufnie od radcy Kraula z niemieckiego MSZ. Otóż rząd niemiecki nie może Zgromadzeniu Świętego Ducha udzielić zezwolenia na założenie misji w Kamerunie, ponieważ jest związany umową z protestanckim Bazylejskim Towarzystwem Misyjnym, a umowa ta wyklucza udzielenie zezwolenia na działalność katolickich misjonarzy na terytorium podległym niemieckiej administracji kolonialnej. Rząd nie może również zezwalać na osiedlenie się nowego zakonu w Niemczech, ponieważ na to nie zezwalają ustawy majowe. W sprawie udzielenia takiego zezwolenia musi się wypowiedzieć Reichstag. O. Weik interweniował jeszcze u C. Woermann a n n a z Hamburga, właściciela faktorii w Douala i posła do Reichstagu. Zaproponował mu, że misjonarze Świętego Ducha założą w Douala szkołę

¹¹ Por. *Journal de Mgr Le Berre (1861—1891)*, Centralne Archiwum CSSp, 166. B. V.

¹² *Projet de Mission en Cameroun, 1882—1890*, Centralne Archiwum CSSp, 184. A. I.

¹³ *Tamże*.

zawodową na potrzeby firmy A. Woermann. Poseł C. Woermann odpowiedział, że nie może w niemieckiej kolonii powierzyć szkoły cudzoziemcom. Przynależał jednak, że w debacie Reichstagu poprze sprawę założenia domu zakonnego w Niemczech¹⁴.

Sesja Reichstagu rozpoczęła się 18 XI 1885. Poseł Reichensperger złożył interpelację w sprawie zakładania misji katolickich w niemieckich koloniach. Odpowiedzi udzielił szef rządu, kanclerz Otto von Bismarck. Oświadczył, że nie jest przeciwnikiem misji katolickich, jak nie jest przeciwnikiem Kościoła katolickiego. Kościół katolicki cieszy się w Rzeszy Niemieckiej pełnymi prawami, czego dowodem jest obecność partii katolickiej w Reichstagu. Nie może jednak zezwolić na zaangażowanie jezuitów w niemieckich koloniach, bo tego zabraniają ustawy majowe z 1872 roku.

Na wniosek Hammachera, posła partii narodowo-liberalnej, Reichstag uchwalił wówczas ustawę zabraniającą jezuitom oraz „zakonom afiliowanym do jezuitów” wszelkiej działalności w Niemczech. Aneks do ustawy z dnia 4 VII 1872 wyliczał owe „zakony afiliowane”. W wykazie byli również misjonarze Ducha Świętego. Ojcowie Stoffel i Weik dowiedzieli się, że w sensie prawa niemieckiego są jezuitami. Bismarck rozciągnął moc ustaw majowych na kolonie niemieckie. Zatem „afiliowani do jezuitów” misjonarze Ducha Świętego nie mogli prowadzić działalności misyjnej w Kamerunie.

Bismarck przytoczył jeszcze drugi powód, dla którego misjonarze Ducha Świętego nie mogli założyć misji w niemieckiej kolonii. Wyznaczeni do Kamerunu ojcowie Stoffel i Weik byli Francuzami. Pochodzili wprawdzie z Alzacji przyłączonej do Rzeszy, ale w roku 1870 optowali za Francją. W niemieckich koloniach działalność misyjną mogli prowadzić jedynie Niemcy¹⁵.

Charyzmatyczna działalność Stefana Szolca Rogozińskiego była uwarunkowana niekorzystnym dla niego układem społeczno-politycznym. Nie wystarczyło być zaangażowanym katolikiem świeckim. W konkretnej sytuacji historycznej trzeba było być obywatelem mocarstwa kolonialnego, by móc wystąpić z inicjatywą założenia misji.

Jako Polak Stefan Szolc Rogoziński nie mógł dłużej pozostać w niemieckim Kamerunie. Nie utracił jednak praw własności do nabytych ziem. Spisane w języku angielskim umowy zawarte z naczelnikami plemion Ngemeh, Mukunoa i Bubinde Rogoziński przekazał 11 IX 1844 kurii generalnej misjonarzy Świętego Ducha w Paryżu. Spisano wtedy dokument następującej treści: „Niniejszym przekazuję Zgromadzeniu Świętego Ducha i Najświętszego Serca Maryi tereny w Bota, Moukounde-Mbenga, Moukounde-Leluts, Ngemeh i Bubinde, znajdujące się w Górach Kameruńskich, które nabyłem w ciągu roku 1844. ... Stefan Szolc Rogoziński”¹⁶.

Oryginalne akty kupna zostały 27 VIII 1922 przekazane wikariuszowi apostołskiemu Kamerunu, bp François-Xavier Vogt. Kopie tych dokumentów znajdują się w Centralnym Archiwum Misjonarzy Świętego Ducha w Paryżu.

Misyjna inicjatywa dziewiętnastowiecznego katolika świeckiego nie zakończyła się zupełnym fiaskiem. W Bota, w dzisiejszej diecezji Buéa, na terenach zakupionych niegdyś przez Stefana Szolca Rogozińskiego powstała w roku 1910 katolicka misja Trójcy Świętej.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Wycinki prasowe, tamże.

¹⁶ Por. *Projet de Mission en Cameroun, 1882—1890*, Centralne Archiwum CSSp, 184. A. I.